

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. n. Od 4-6 p. n. w Biurze ogłoszeń i. E. Metz i S-ka, Wielka 96, telefon Nr. 886. Po godz. 6-jej niekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 8.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8	4	2	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10	5	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16	8	4	1,50

Numer pojedynczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisy — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowujemy.
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK X.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ

Nadesłane za wiersz petytowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petytowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pozyc. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub.
Reklamy za wiersz petytowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub.
Ogłoszenia zwycięzcy za wiersz petytowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dolaczanie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca oprócz opl. poczt.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał I na półroczu I na rok 1914.

KONIAK SZUSTOWA

Biuro Meljoracji Rolnych „KULTURA”

Inżynierowie: I. IWANOWICZ, Fr. ROUBA i S-ka

WILNO, ul. Wileńska nr. 31 (drugi dom od prospektu 5-to Jerskiego), telef. 12-45.

Osuszanie pól i łąk. Nawadnianie. Kultura torfowisk. Drenowanie. Regulacja rzek. Stawy rybne. KREDYT MELJORACYJNY.

3189

TEATR POLSKI W WILNIE (na Pohulanie).

Dziś 25 stycznia

PIERWSZY RAZ

„ŻYWY POSĄG”

Antona. Jutro po pol. „Romantycyści”, wiecz. po ras ostatni „Jasełka”.
Początek przedstawienia o 8 m. 15. Kasa otwarta codz. od g. 12—4 pp. w ciemni Sztetla (pr. 5-to Jerski 22). Od g. 6 1/2 wiecz. w kasie teatru na Pohulanie. W niedzielę i święta tylko w kasie teatru od g. 11 r. do 4 1/2 pp. 1 od 6 1/2.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego. Dyrekcja I. Szumana. Tel. 364.
Dziś występ ulubieniec publiczności. Grzegorz Marmeladowa. — Popularna wykonawczyni piosenek rosyjskich Maria Janowska. — Efoxy świetlne La Filozofa. — Taniec egzotycki Markowa. — Złota art. internacjonalna Margarita Howe. — Duet polski Dalskiego. — 30 Min program 30 Min. — Początek o godz. 11 wieczorem.
Od godz. 3 w nocy Cabaret bal-tamarin. Konferencjer G. Marmeladow, dowcipy, żarty, scenki, modna tańca niedźwiedzia, tango, tu-step. Weselo bez przerwy do godz. 5 rano.

Teatr Familijny

R. Sztremera,

ul. Wielka 74.

Telef. № 1090.

Tylko w piątek 24 i w sobotę 25 stycznia.

Ostatnia nowość z dziedziny kinematografii

Wspaniały dramat z życia żydów w 5 akt. z epilogiem znanego dramaturga

Fatalne przekleństwo. Rola główna

Jakoba Gordina. — Piękna zakatki Bretanii, wd.

dek. — Fotel Głuptasickiego, scena kom. w wykonaniu ulubieniec publiczności.

KINEMATOGRAF

BRONISŁAWA

W sali „LUTNIA”, prospekt 5-to

Jerski № 8, telef. 1161.

Dziś kinematograf zamknięty.

JUTRO NOWY PROGRAM.

O godz. 3 przedst. dla dzieci. Program specjalnie

dzieci. Ceny miejsc dla wszystkich po kop. 10.

Cyrk stołeczny L. TRUZZI.

W sobotę 25 stycznia wielkie galowe przedstawienie, złożone z 3-ech części i zmiłany

programu. 1-azy występ znanych cyrkistów pp. Darleys. Występ znak. żoklika W. Truzzi.

Występ imitatora Bergni. 1-azy występ znanych art. strzelców tyrolskich Liseri i p.

Meer, przewany Wilhelm Tellm XX wieku i wiele innych numerów. Szczegółowy

w afiszach i programach. Początek o godz. 8 1/2 w.

Istniejące od roku 1848

SKŁAD NASION I ZAKŁADY OGRODNICZE

BRACI HOSER

w Warszawie, Jerozolimska 58.

zawiadamiają, że wyszedł z druku

Cennik NASION I CEBUL kwiatowych na rok 1914

i wysyła się na żądanie bezpłatnie. 71030

Ś. i P.

Józefa Zyndram-Kościałkowska

zmarła dnia 24 stycznia 1914 r. w Wilnie, w wieku lat 60.

Wyprowadzenie zwłok na kole z mieszkania przy ul. Baksta № 6 o 25 stycz-

nia o 2 po południu, o czym krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamiają zło-

Siostry.

Jeszcze o sporach partyjnych.

Pisząc w Nr. 17 naszego pisma o obecnym położeniu Galicji, wspominałem, że tylko zgodne współdziałanie stronnictw polskich zapobiega może niebezpieczeństwu, jakie grozi wpływem polskim w Austrii ze strony ukraińców, którzy, według projektu reformy wyborczej, w zdwojonej sile ukażą się w sejmie lwowskim. Zaznaczyłem również, że takie zgodne współdziałanie, nieznane za rządów Bobrzyńskiego, panowało podczas ostatnich rokowań w sprawie reformy. Upoważniałoby to do pomyślnych przewidywań na przyszłość, gdyby nie wybuch ostrej polemiki partyjnej, która wzajemną zażyłość stronnictw na nowo podnieciła.

Jednocześnie niemal z moim artykułem w sprawie sporów partyjnych zabrali głos p. J. B. w „Dzienniku Kłowski” (Nr. 17), traktujący kwestię jedynie ze stanowiska zasadniczego, i p. W. B.—ski (w Nr. 18 naszego pisma), mówiący specjalnie o polemice, toczony na łamach warszawskich organów realistów i demokracji narodowej. Artykuły powyższe nasunęły mi parę uwag, które chciałbym się podzielić z czytelnikami.

P. J. B. przyznaje, że w ostatnich ostrych sporach prasy polskiej różnych dzielnic chodziło „o podstawowe nakazy bytu i obrony, o najistotniejsze zasady narodowego istnienia”, nie widzi w tem atoli usprawiedliwienia polemiki.

„Czy w sprawie — pisze — przesyłanej imprezy wojennej, czy w sprawie ruskiej, czy też w kwestii umiarowania naszego mieszczaństwa i podniesienia własnego polskiego handlu — wszędzie szło o takie rzeczy, które w należytym zorganizowanym narodzie nie powinny wywoływać takiej jaskrawej rozbieżności poglądów, któreby do namietnych sporów dawała pole. Toż są wszystkie sprawy natury zewnętrznej, wobec których naród polski powinien być już sobie wyrobić jakis jeden określony, polski punkt widzenia. A jeśli tak nie jest, jeśli my w takich podstawowych kwestiach nie umiemy się zachować jednolicie, to świadczy to jedynie o tem, że pozostajemy ciałem agregatem interesujących indywidualności, zamiast być zważyła organicznie skonsolidowaną całością.”

Otóż przedewszystkiem przyznać trzeba, że jakkolwiek naród nasz powinien mieć już „określony polski punkt widzenia” na wymienione wyżej sprawy, jednakże tak nie jest i okoliczność ta nie u-

sprawiedliwa, lecz wyjaśnia ostrość polemiki. Kiedy walka się toczy o kwestie, których takie czy inne rozstrzygnięcie zaważy na całej przyszłości naszej, musi być ona gorąca. Można by rzec nawet, powinna być gorąca. Miał być co bądź nieco racji Bobrzyński, gdy w swej „Historii polskiej” za jedną z zasadniczych wad naszych dziejów uznawał, że naród nasz „nie posiadał sam w sobie potrzebnej siły przekonania, nie wstrząsały nim namietności, nie miał wielkich charakterów, któreby dla obrony zasad poświęcały miły spokój i samych siebie gotowe były postawić na kartę”. I ważcy się nawet w razie konieczności na czynny gwałtowny (w rodzaju detronizacji nieodpowiednich a opornych królów). Nawiasem mówiąc, uczony historyk — moim subiektywnym zdaniem — w swojej działalności publicznej, nawet na stanowisku namiestnika, postępowal w taki sposób, by nie można było słów powyższych zastosować do niego samego.

Ale i walka gorąca musi mieć swe granice, których przekroczenie mści się na dobru publicznym. Każdemu stronnictwu chodzić musi o zapewnienie zwycięstwa swemu programowi, a więc o tryumf nad programami innymi. Rozpoczynając jednak walkę powinni zdawać sobie sprawę, że nie należy stawiać celów nieziszczalnych, a za taki uważać należy jeśli nie absolutnie zawsze, to przynajmniej najczęściej — zniszczenie przeciwnika, zupełne usunięcie go z widowni życia publicznego. Odbory rozpoczynający walkę pamiętali zawsze o tem, że i po jej ukończeniu obydwa nie przestają istnieć, że w przyszłości wypadnie im z konieczności brać udział w wspólnych robotach, zasiadać np. w ciałach, solidarnością związanych i t. d., to zapewne mitygowaliby swe zapędy. Słusznie bowiem powiada p. J. B., że „skoordynować, zespolić można ludzi różnych politycznych odcieni, ale nie da się do jednej roboty zaprzadzać zacietrzewionych wrogów”, a takimi się stają przeciwnicy polityczni, jeżeli w starciach partyjnych przekraczają „granicę walki”.

Jest rzeczą arcydrażliwą, jak słusznie tenże p. J. B. zaznacza, roz-

trząsać „kto tu winien, kto pierwszy „zaczął”, a kto „oddał”, kto się bronił, a kto atakował”. Łatwo bowiem przyczynić się do podsycecia walki, chociaż się chciało jej złagodzenia. P. W. B.—ski, pisząc o starciach realistów z demokracją narodową w Królestwie, wdał się jednak w dochodzenie właśnie kwestii, kto zaczął. W myśl własnego jego zastrzeżenia do wzmiankowanego artykułu, pozwól sobie i ja wypowiedzieć parę poglądów osobistych w tej sprawie.

Według p. W. B.—skiego, „realizm polski nie próbował zohydzać demokracji narodowej, bynajmniej, nie wszczynał z nią bojów zbytycznych”, gdy nagle i niespodzianie „na całej linii prasy demokratyczno-narodowej” rozpoczął się „atak niezmiernie impetyczny przeciwko realistom”. Mojem zdaniem, takie przedstawienie sprawy nie odpowiada rzeczywistości, jest nawet wprost mało prawdopodobnem, zazwyczaj bowiem to, co nam się wydaje niespodzianem, przygotowywało się oddawna i nie umielśmy tylko tych stadij pierwotnych dostrzedz.

Trzeba by oczywiście spisać całe fojiały, żeby chcieć przedstawić dokładnie okres pokojowych stosunków dwóch tych stronnictw w Królestwie i wykazać w nim zarody późniejszej walki. Nie mam bynajmniej tego zamiaru, zaznaczam tylko, że właśnie w tym okresie zarysowała się bardzo wybitna różnica poglądów na ile najżywniejszej w danej chwili sprawy w Królestwie — sprawy żydowskiej. Doświadczyła ona szczególnego napięcia podczas wyborów do czwartej Dumi w Warszawie. Było to świeżo po wyborach z całego kraju, w których realisci współdziałali z demokracją narodową, mimo to jednak w Warszawie zajęli oni wobec niedawnych sprzymierzeńców stanowisko niechętnie, a niektórzy wybitni publicyści z obozu realistycznego (Strasze-wicz, Grendyszyński) wystąpili z artykułami i broszurami, które nie bez słuszności uważać można za „zohydzenie demokracji narodowej”.

„Słowo” warszawskie w artykułach redakcyjnych odznacza się zazwyczaj tonem bardzo powściągliwym, natomiast jednak korespondenci jego z Poznania i Galicji należą przeważnie do najsłabszych odłamów konserwatystów i nie tylko z wielką zacietrzewiałością traktują miejscową demokrację narodową, ale bardzo często robią zjadliwe wycieczki przeciwko demokracji narodowej w Królestwie. W tej swobodzie, dawanej korespondentom, trudno było nie dostrzedz sympatii samej redakcji. Charakterystycznym było zwłaszcza stanowisko, jakie zajmowało to pismo wobec systemu rządów Bobrzyńskiego, dążącego wyraźnie do unicestwienia demokracji narodowej za pomocą sojuszu arcy-nieraz żydowskich.

Jeżeli stając się wogóle wywie-rałi urok nieprzeparty na konserwatystów innych dzielnic, to wybitna indywidualność Bobrzyńskiego i jego powodzenie pierwotne budziły w realistach warszawskich chęć naśladowstwa, którą zauważyć było można nie tylko w artykułach, ale i w innych dziedzinach życia.

Łuźnie rzucone przykłady mogą być tylko wskazówką pobieżną o-czywiście, ale z góry się zastrzegam, że szczegółowo przebiegiem sprawy obrazować nie zamierzam. Drukowanej w „Gazecie Warszawskiej” rozprawy Dmowskiego „O upadku myśli konserwatywnej w Polsce” niepodobna traktować jedynie jako ataku na realistów. Są tam u-stępy zjadliwe i namietne, ale w całości jest to poważne studjum nad rozwojem naszej myśli politycznej w ostatnim ćwierćwieczu, studjum, pełne trafnych, zdaniem mojem, spostrzeżeń i głębokich myśli. Studjum takie było istotną, niemal nagłą potrzebą dla tych wszystkich, co chcą się zorientować w wirze zjawisk bieżących i pragną nakreślić jakąś wytyczną dla

przyszłej działalności politycznej. Studium wyjdzie niebawem w postaci książkowej, wywoła ono niewątpliwie recenzje i polemiki. Pragnącby należało, by się uszczęśliwiło od chęci „oddania”, gdyby się jednak nawet nie uszczęśliwiło, nie zostaną bez pożytku, jeśli staną na równie wysokim poziomie. Ustępny drażniący bądź co bądź z biegiem czasu stracą swą moc jęczącą, myśli zaś głębsze pozostaną i wpływ swój wy-wrą.

J. H.

NIEFORTUNNA POŻYCZKA KOLEJOWA I POGŁOSKI O USTAPIENIU KOKOWCOWA.

„Wieczernie Wroclaw” pisze, że w kołach biurokratycznych w ostatnich czasach wiele mówią o nieporozumieniach, powstałych pomiędzy prezesem Rady ministrów, Kokowcem, a ministrem dróg i komunikacji, Ruchlowem. Powód do nieporozumienia dał obecny kierunek polityki kolejowej. Dążenie Kokowcowa do fortyfikowania kolei prywatnych z szerszymi kolejami skarbowych napotkało na silną opozycję Ruchłowa, który całkowicie podziela krytyczne stanowisko w tej sprawie hr. Wittego. W kołach rządowych zwracano równocześnie uwagę, że Kokow-cow zawarł w Francji bardzo niedogodną dla Rosji 4 i pół proc. pożyczkę na pożyczkę kolejową. Do wniosku tego doszło wielu członków gabinetu. Jak się okazuje, po odrzuceniu wydatków na rzecz komisji, syndykatu bankierów i najrozmaitszych podatków na rzecz skarbu francuskiego, czysty dochód z pożyczki wynosić będzie naj-wyżej 87 proc. W ten sposób pożyczka, wynosząca 250 milionów, da faktycznie około 218 milionów. Gdyby pożyczka ta była jawna, a nie w formie emisji gwarantowanych przez rząd obligacji kolei prywatnych, to przy obecnym kursie 4 i pół proc. pożyczki 1909 r. w Paryżu — 96,75 proc. otrzymanoby za-miast 218 milionów, co najmniej 225 milionów. W ten sposób za satysfakcję zawarcia tajnej pożyczki bez sankcji Dumi i Rady Państwa skarb rosyjski dopłaci 7 — 8 milionów rubli jednorazowo. A ponieważ takie dogodnie opera-cje dla skarbu powtarzać się będą co-rocznie w ciągu czterech lat, rząd straci na tej pożyczce około 30 milionów rubli.

Zdaniem niektórych członków gabi-netu, znacznie prostsze i dogodniejsze dla skarbu rosyjskiego byłoby zawar-cie tak zwanej państwowej konsolido-wanej pożyczki kolejowej, jak to już robiono za czasów hr. Rejtnera.

Na tem też trzeba szukać ustawie-nie powtarzających się pogłosek o u-stapieniu Kokowcowa.

Wiadomości polityczne.

Oziębienie stosunków austriacko-ro-syjskich.

Do „Vossische Ztg.” telegrafują z Wiednia, że w stosunkach dyploma-tycznych Austrii i Rosji znowu nastąpiło oziębienie. Zwraca na sie-bie uwagę fakt, że poseł Szebeko, wręczywszy swe listy uwierzyteli-niające cesarzowi Franciszkowi-Józefowi, wyjechał do Petersburga i nie powraca.

W tym czasie mianowany nowy poseł austro-węgierski w Petersburgu dotychczas nie otrzymał audjen-cji dla wręczenia swych listów u-wierzyteliwiających.

Rosyjskie koła oficjalne ograni-czyły stosunki swoje z dyplomacją austriacką do minimum.

Począwszy od września roku u-biegłego, sprawami poselstwa w Wiedniu zawiadywał ks. Kudaszew.

Niemiecka kolonizacja Balkanu.

W Niemczech coraz żywiej zaczy-nają interesować się kolonizacją w krajach bałkańskich. Dzienniki wszelkich kierunków politycznych — jakby na komendę — zwracają uwagę, że wywieńczeni wojnami i wylud-niony Balkan będzie się musiał od-wołać do przybyszów, żeby zapełnić

luki w całym szeregu zawodów, a ra-czej nieomal we wszystkich. Otwiera się zatem „względnie pole” dla emi-gracji niemieckiej, byle tylko... ob-myślić dla niej z góry celowo plan kolonizacyjny.

Prezes związku „Verband für Deutsche im Auslande”, Schnatow, jeździ z odczytem, w którym z dzi-wną szczerością odkrywa karty. Nie-tai tego, że podczas wojny tureckiej sympatie niemieckie były po stronie Turcji, a waśni serbsko-bułgarska na-pelniła serca Niemców największą ra-dością.

W samej Bośni osiedliło się już Niemców około 20,000; powodzi się im znakomicie i mają własne szkoły prywatne i przeszło 1 i pół miliona oszczędności we własnych kasach. Utrzymują ściśle stosunki z osadami niemieckimi w południowych Wę-grech, w Sławonii i Chorwacji.

W tym roku ma powstać cały szereg nowych osad niemieckich w Bo-sni, a także na terytorjach serbskich, zdobytych na Turcji. „Verband” wy-prawił na Balkan specjalistę do tej sprawy w osobie dr. Ocklera. Spra-wozdanie, złożone przez niego, brzmi optymistycznie. Kultura niemiecka podnosi się na Balkanie szybko, a żywioł niemiecki zyska niebawem znaczenie polityczne.

W Bułgarii.

(P.) Ag. Bułg. donosi, że po-słom bułgarskim przy dworach mo-carstw, których Bułgaria jest dłuż-niczką, polecono zaznaczyć, że rząd bułgarski przeżył jest pokojowymi zamiarami i wszelkie pogłoski o związku z innymi państwami są bez-podstawne. Rząd i opinia publiczna w Bułgarii przedewszystkiem dą-żąc będą do ekonomicznego i kul-turalnego rozwoju kraju.

Jednocześnie przedstawiciele Buł-garii zakomunikują mocarstwom, że wobec niedotrzymania przez Grecję przyrzeczeń w sprawie uwolnienia więzionych w więzieniach greckich bułgarów, przywrócenie stosunków dyplomatycznych wstrzymano.

Nota Grecji.

Rząd grecki polecił swym przed-stawicielom zakomunikować mocar-stwom europejskim o najazdach al-bańczyków na terytoria greckie i niebezpieczeństwie, zagrażającym po-granicznym garnizonom greckim.

Z powodu 25-ciu rubli.

Zmarł niedawno w Kownie ś. p. Dominik Boiciarski, otaczany powszechną czcią zarówno przez polaków, jak i litwinów. Zamiast składa-nia na grobie jego konwencjonalnych wieńców i przesyłania rodzinie banal-nych depesz kondolencyjnych, posy-pały się od przyjaciół i znajomych zmarłego ofiary pieniężne na insty-tucję mu bliską za życia, a ubogą ma-terjalnie „T-wo krzewienia oświaty” był polaków w Kownie”. Zmarły był polakiem, adwokatem jednym z największych w kraju, postacią po-pularną, związaną z tym krajem nie tylko swym urodzeniem, lecz i dłu-goletnią, szlachetną na pożytek jego mieszkańców pracą. Każdy więc, kto znał go, cenil, lub miał mu coś w życiu swoim do zawdzięczenia, śpieszył do złożenia w miarę możliwości swego holdu dla je-go pracy i zasług w formie ofi-ary na instytucję społeczną. Oczy-wiście w wypadkach takich wybiera się instytucję, związaną cokolwiek z osobą zmarłego. Zdarzało się, że jest to rzeczą zrozumiałą, tak też roz-umiał i proboszcz w Kalwarii Zmudzkiej (piew telzewski), ks. Jan Piotrowski, litwin, składając swe 25 rub. na rzecz T-wo krzewienia oś-wiaty wśród polaków w Kownie.

Wręcz innego jednak jest zdania „Viltis”, szkodząca w Nr. 18 przez u-sta „niepokalną kowienką” z ofiary ks. Piotrowskiego. Porównywa ją ze znanym legatem na misję afry-kańską litwinu ks. pralata Kierpo-wskiego (zmarł w r. 1912 w Kownie) i z nieznanym nam bliżej napisem ja-kiegoś księdza litwina w Amaro

„Ila chrześcijan, mieszkających na Filipinach, „że ks. Piotrowski składa ofiarę polaków — pisze „Viltis“ dalej — jest to jego sprawa. Oczywiście ofiarowanie 25 rb., choćby polakom, jest lepsze od przepicia ich lub przegrzania. Jeżeli w tem nam nie wszystko się podoba, to, że ks. Piotrowski, troszcząc się o potrzeby oświatowe polaków kowieńskich, zgola zapomina o oświeceniu duchowem, jak slychać w tej pracy czcigodnego proboszcza kalwaryjskiego wyręcają miejscowi postępowcy, szerczą „Lietuvas Ukininkas“ i „Rygos Naujienas“, lecz czy nowy biskup zmudził nieczyść się z tego i ks. Piotrowskiego za to pochwali, wątpimy“.

Nie pominięto też oskarżenia ks. P. o szerzenie pism polskich w Kalwarii, „gdzie rzeczywistych polaków niema wcale“.

I to wszystko z powodu 25 rb. „Viltis“ jednak zapomniało o tysiącach rubli, wyspanych przez Arystokrację polską do skarbyńcy ks. Ostrowskiego, kwestującego na „Saule“.

Długo czekaliśmy na wyjaśnienie stanowiska nowej redakcji „Viltis“ wobec polaków. Wiedzieliśmy, że zmiana redakcji nastąpiła z powodu „zbyt małej katolickości“ tego pisma za czasów kierownictwa p. Smetony. Dziś p. Dovydasz odosłonił swe oblicze dzięki 25-ciu rublom ks. Piotrowskiego.

Teatr polski.

„BAJKA O WILKU“ sztuka F. Molnara.

Wielki Rebus? Zagadka? Czy figiel sceniczny? Molnar to lubi... przepada za eksperymentowaniem... za ekscentrycznością... nawet za pozorami dziwactw o treści jednak najzupełniej logicznej i konsekwentnej. Autor ten cieszący się wielkim rozgłosem w całej Europie i równie wielkim uznaniem, siedział podobno na pierwszym przedstawieniu „Bajki“, przypatrując się z założeń ekrana publiczności i ukryty za nim zasmiał się z zakłopotanych twarzy widzów...

Wielki o to jest owa „bajka o wilku“? Przecież znamy ją wszyscy... W dzieciństwie naszym ojciec lub mamusia opowiadali nam o tym niebezpiecznym zwierzu, łasym na owieczki, oraz niegrzeczne chłopcze i dziewczynki zbłąkane w lesie... a później w życiu również słyszeliśmy nieraz tę bajkę o brzydkiej bestji, która najczęściej w postaci powabnego młodziana przybrała, groźna jest dla dziewcząt, mających młode, powabne żony...

Molnar przedstawia nam takiego wilka, który najczęściej grasuje w przeciwnym domu przeciwnego małżeństwa. Lupus misticus! Fantazja! Ale jak podobno w każdej prawdzie jest trochę fantazji — w fantazji każdej istnieje pewna doza prawdy.

Widzieliśmy więc fantazję o treści najprawdziwszej.

Jest jedna prawda, istniejąca w duszy każdej prawie matki, że tażniejszość wydaje się jej szara, nudna, banalna — wobec przeszłości wobec tego co się stać mogło, a co się nie stało...

Jakże wiele jest stród was niekiedy takich, które pasjami lubią sięgnąć w swoją przeszłość panienstwa, w ten okres, gdy były otoczone wielbicielami, a stród nich był właśnie ten jeden, co miał być waszym mężem, mógł być waszym mężem, lecz z różnych względów i powodów nie został... ale żyje w waszej wyobraźni otoczony aureolą, najpiękniejszych marzeń, aureolą bohaterstwa, sławy, dostojności, a jeżeli nawet gdzieś na niskim stopniu stanowiska socjalnego, to napełnia niezgasłe w jego piersi uczucie jest jedyną dla niego w ciężkiej doli życiowej ulgą i pociechą.

Takim właśnie idealem w najgłębszej skrytce duszy jest dla pani męczasowej Kelemen, były jej kon-

kurent Jerzy Szabo, który nie mógł jej poślubić, bo nie miał środków na utrzymanie domu rodzinnego, ale po otrzymaniu „kosza“ napisał do swej bolidanki list, że jedzie zdobywać zaszczytne stanowisko, czy to jako żołnierz, czy jako dyplomata, czy jako wielki artysta, by za siedem lat po nią przyjechać, a jeżeli życie go zawiedzie, to nawet na najniższym szczeblu kochać ją będzie.

Taki list zawsze kobiecie imponuje... Pani Kelemen, jest tylko męczasową, mąż jej zgola nie jest idealnym, a on... ten Szabo... może się stać bohaterem, może wielkim dyplomata, od którego losy Europy zależą i monarchowie skłaniają głowę przed jego genialnością, może uwielbianym przez świat artystą... Może? Ten wypotoczony człowiek, przez watek marzeń, wkłada się niby wilk do owczarni z jakiejś nieznanej oddali, i choć nieobecny, zakłada harmonję życia rodzinnego młodej żony, a nawet już matki...

Marzenia te potęgają sny, przedziwne, w których on właśnie jest bohaterem, oprószonym tęczowymi barwami fantazji...

Alle przychodzi rzeczywistość... p. Szabo przyjeżdża jako zwykły człowiek, niepozorny, przeciętny i to na marne stanowisku pomocnika adwokata...

Rzeczywistość bije obuchem w łeb fantazji. „Wilk“ zostaje wprowadzony... miejsce jego w duszy zajmuje równowaga życiowa i pani męczasowa, już zrównoważona wola kucharke do obrachunku dziennego. Voila. To figiel Molnara, ekcentryczny w robocie scenicznej, pod względem przeprowadzenia obliczono na gusty subtelniejszej publiczności i bezwarunkowo... ciekawy!

„Bajka o wilku“, to delikates o bardzo oryginalnym smaku, czy publiczności wileńskiej przypadnie do gustu... nie wiem... De gustibus non est disputandum.

Sztukę Molnara wybrał sobie ciesząc się ogólnym i zasłużonym uznaniem wybitny artysta naszej sceny, p. Orliński, biorąc do wykonania w niej „transformistyczną“ rolę Jerzego Szabo. Postać to kamelionowa, musiał więc p. Orliński wieleć się w typy, wszystkich marzeń pięknej Wilmy, niedowierz żony swojej... Musiał być owym bohaterem żołnierzem i geniuszem mądrości politycznej, i wielkiej sławy barytonem i nawet zwyczajnym lokajem. Ta galeria typów dała artyście pole do zabłyśnięcia całym korytem uzdolnienia i techniki aktorskiej. Ciągłe długotrwałe oklaski, owacje kwiatowe i realniejsze upominki, złożone w hołdzie uznania artyście, były najwymowniejszym wyrazem, jak cenimy sobie pracę i talent beneficentów.

Rolę Wilmy odegrała p. Młostowska — w momentach życia realnego artystka była przewyborna; w akcie 3-im, gdzie fantazja wchodzi nasenne, trudniej było utrzymać p. M. w szarpanej poproście ciągłymi zmianami akcji.

Bardzo dobrym neuraustikiem i zazdrośnikiem mężem był p. Bryliński.

W miarę komicznie i przesadnie zagrała hrabinę p. Wrzesniowska, która ogólny zachwyt wzbudziła przedudną toaletą.

Reszta rol drobiazgi, bez możności popisu dla artystów.

Wystawa, jak zawsze, wytworzyła, reżyserja pana Dębowa pomysłowa i sumienna.

W części drugiej, usłyszeliśmy

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

„koncert fortepjanowy“ Czajkowskiego, wykonany przez A. Zilotę, z akompaniamentem orkiestry, następnie „Les preludes“ Liszta — przez samą orkiestrę. Utwór ten, nazwany przez kompozytora „poematem symfonicznym“ tłómaczy „Rozmieszanie poetyckie“ Lamartina. Liszt ma dużo wspólnego z Chopinem. Jedną epoką, w której żył, niejednokrotnie wpływała na podobne traktowanie wyrażenia myśli muzycznych. Liszt w swoim poemacie uzmawia różnorodne stadia duszy, serca i myśli przez ciąg życia człowieka. A więc i zgrzyt, i pieściwami tony łagodzą nastroje ponure, znów jaśniejszym motywem rozpromienia chwile zwątpienia — to znów grzmie pobudka, nawołująca do walki z przeciwnościami i zwątpieniami. Dzieło polichroniczne w budowie, daje dużo pola do wypowiedzenia się dyrygentowi. Nie zatracił Wyleżyński żadnej subtelności i odtworzył całość z wytrawnością muzyka-estety.

A. Zilotę pianista, jest również wybitnym dyrygentem, przedstawia się jako zupełnie zrównoważony wirtuoz. Muzyka jego cechuje spokój i pewność środków, jakimi rozporządza. Czajkowskiego pojmując znakomicie i odtwarzając przekonaniem.

Możemy pozwolić sobie nie zgodzić się z traktowaniem Chopina przez tego znakomitego muzyka. Odtwarza go zanadto, moim zdaniem, refleksywnie, co można sądzić po odegraniu dwóch etud.

Po Chopinie — walc Straussa w układzie koncertanta, wydawał mi się trochę na niewłaściwym miejscu, choć i ułożony i grany wykwintnie. Przyjmowany gorąco — dorozcił Zilotę nad program Berceole Rubinsteina.

St. Bogucki.

Informacje i pogłoski.

Szacunek serwitutów.

Powiatowe komisje urządzeń rolnych w gub. wileńskiej, jak już powiadomiliśmy, przesyłały do departamentu rolnictwa i urządzeń rolnych tabelę szacunkowe serwitutów pastwiskowych w gub. wileńskiej. Tabele mają być przez departament użyte jako materiał dowodowy przy omawianiu systemu takсации serwitutów w związku z projektem skasowania prawa serwitutowego.

Dążono do tego, by tabele ściśle odpowiadały rzeczywistym stosunkom lokalnym, to też było zarządzone badanie serwitutów na miejscu. W tym celu były wysłane tak zwane ekspedycje znawców, oczywiście urzędników. De facto, jak się dowiadujemy, rezultaty osiągnięto bardzo nielubie. Za próbą do określenia szacunku danego serwitutu brano wyjątkowo jego. W końcu otrzymano dane wprost śmieczne. Przy zestawieniu danych, przedstawianych przez różne osoby, dotyczących serwitutów, znajdujących się w jednakowych warunkach okazała się różnica, obracająca w proch wszystkie dotychczasowe teorie.

To też komisje urządzeń rolnych już w kancelariach porobiły rozmaite zmiany, stosownie do danych naukowych i w ten sposób osiągnięte tabele odesłaly do Petersburga.

Jak słyszeliśmy, latem roku bieżącego ma być zarządzone powtórne sprawdzanie służebności pastwiskowych.

Kokowców w Carskim Siole.

„Nowoje Wremia“ pisze, że ostatni wtorkowy wyjazd prezesa Rady ministrów Kokowcowa do Carskiego Sioła był nagły i do pewnego stopnia nieoczekiwany. Wyjazd ten związany był z omawianiem w Radzie państwa projektem walki z pijanizmem. Kokowcow przedstawił szczegółowy referat w tej sprawie i stanowisko Rady ministrów.

Przeciwko kobietom w komitetach rodzicielskich.

W kolach biurokratycznych kują nowy zamach na komitety rodzicielskie.

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

skie. Jak wiadomo, kobiety biorą żywy udział w pracach komitetów i licznym przybywaniem na zebrania rodzicielskie, umożliwiają nieraz utworzenie się tych komitetów.

Obecnie kurator odeskiego okręgu naukowego Smoljaninow złożył w tych dniach oświadczenie ministrowi oświaty, Kasso, obszerny referat w sprawie ograniczenia udziału kobiet w komitetach rodzicielskich. Minister nie tylko zaaprobował projekt, ale uznał go za nagły. Wiadomość ta wywołała zaniepokojenie w odeskim okręgu naukowym. Komitety rodzicielskie przygotowują energiczny protest przeciwko nowemu zamachowi na ich egzystencję.

Komitety gospodarcze w szkołach prywatnych.

Ministerjum oświaty rozesało okólnik dyrektorom prywatnych zakładów naukowych, w którym proponuje utworzenie niezwłocznie przy gimnazjach komitetów gospodarczych. Ministerjum pragnie poddać swej kontroli działalność prywatnych zakładów naukowych nie tylko pod względem naukowym, lecz gospodarczym.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w sobotę — Nawrócenie św. Pawła Apost.; według nowego stylu — św. Romualda. Jutro — św. Polikarpa; według nowego stylu — św. Jana z Mat.

— Temperatura. O godz. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał +3°.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— Nowy biskup żmudzki. Prasa litewska donosi, że ks. prof. Franciszek Karewicz otrzymał zawiadomienie oficjalne, iż Stolica Apostolska już się zgodziła na mianowanie go biskupem żmudzkiemu w Kownie. Konsekracja odbędzie się nie później niż 15 (28) lutego.

SZKOŁY.

— Nauka języków nowożytnych. Na skutek starań wszczętych przez grono rodziców z Trok, kurator okręgu naukowego pozwolił na wykłady w miejscowej wyższej szkole elementarnej języków niemieckiego i francuskiego, jako przedmiotów nieobowiązkowych.

STOWARZYSZENIA.

— Z Tow. opieki nad dziećmi. W niedzielę 2 (15) lutego o godz. 1 po poł. w sali posiedzeń w murach po-Franciszkańskich (Trocka 14) odbędzie się doroczne walne zebranie członków wileńskiego Towarzystwa opieki nad dziećmi.

— Nowe stowarzyszenie. Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych pozwolił na organizację w Wilnie według normalnej ustawy „Wil. Ros. Towarzystwa rolniczego“.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— Z teatru polskiego. Dziś „Żywy posąg“ sztuka, która obiegła wszystkie teatry Europy i dała pole do popisu najświetlejszym wykonawcom, którym główną rolę kobiecą. Na scenie naszej w roli tej wystąpi p. Bołocza. Treść sztuki wzruszająca i ciekawa urozmaici jeszcze piękna scena balowa i malownicze tango, odtądzone przez p. Bołoczę i Glogowskiego.

W niedzielę dwa przedstawienia: po południu — po raz ostatni „Romantyczny“ w cudownej wystawie i ilustracji muzycznej; wieczorem — po raz ostatni „Jasełka“.

W poniedziałek po raz drugi — „Żywy posąg“.

We wtorek „Bajka o wilku“ Molnara, twórcy „Djabla“.

— Z „Lutni“. Dziś o godz. 8 m. 15 wiecz. na scenie „Lutni“ ukaże się premiera przewybornej komedji Abrahama i Ruszkowskiego p. t. „Teść“, odznaczającej się żywą akcją i nader pomysłowymi sytuacjami, zabarwionymi zdrowym humorem i wervą. Obsada stanowią wybitniejsze sily zespołu komedijowego. W roli tytułowej wystąpi p. Lisiewicz. Reżyseruje p. A. Kliśewski.

Sztuka pod względem wystawy i wykonania zapowiada się doskonale.

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

— Pogotowie ratunkowe w dniu wczorajszym było czynne w 12 wypadkach, z tego 2 wypadki na miasto i 10 opatrunków na stacji Pogotowia.

— **Przejechali do Wilna:** (Hotel Europejski): inż. Karol Rej, admirał Konstanty Szwed, ob. Józefa Surdekowa, ob. Ludomir Powstański, adw. prz. Tytus Ponikwicki, ob. Stanisław Michalowski.

(Hotel d'Italie): ob. Franciszek Świątek, ob. Mikołaj Ściepuryński, kap. Mikołaj Niewodowski, ob. Zofia Kienigsboga, kap. Fryderyk Kaprechi, ob. Teodor Zajackowski, ob. Ignacy Żółkowski, ob. Jan Nierusz.

(Hotel Sokolowski): ob. Eleonora Kalinowska, ob. Michał Bochiw, ob. Stanisław Malinowski, ob. Alfred Brazowski, ob. Kazimierz Jankowski, ob. Zygmunt Felicki, ob. Jan Iwaszkiewicz.

(Hotel Nizkowski): ob. Teresa Jundziłłówna, ob. Aleksander Czerniawski, ob. Monika Ławrynowiczowa, dr. Franciszek Lindo, ob. Antoni Beniewicz, ob. Jan Kaczyński.

PROWINCJA.

MIŃSK.

9 (2) Z powodu ograniczenia polaków na służbie ziemskiej, a więc w instytucjach, mającej przynajmniej nazwę samorządową, obowiązująca chyba do uwzględnienia potrzeb i interesów ludności miejscowej, polskiej, zwrócono naszą uwagę, że podany przez nas fakt otwartego bojkotu polskich sił pracowniczych (ogłoszenie ziemstwa nowogródzkiego o poszukiwaniu pomoc. aptekarsk., ale tylko prawosławnego, lub luterańskiego) bynajmniej odosobnione nie jest i, że wszędzie mniej więcej dzieje się to samo, z najożywijszą szkoda, nie tylko już polaków kandydatów na posady specjalne, ale i całej ludności, bez różnicy wyznania.

Następujący fakt nadaje się bardzo do interpolacji zarządu przez radnych w czasie obecnej sesji.

W szpitalu ziemskim gubernialnym potrzeba od dłuższego czasu lekarza, a kandydatów odpowiednich nie ma; jest ci wprawdzie lekarz, z 10-letnią i drugi z 7-letnią praktyką szpitalną — zgodziliby się oni objąć rzeczom posadę, pomimo wysoce... umiarkowanego wynagrodzenia, ale... jeden z nich nie chce być polakiem — drugi zaś żydem.

Posady więc zarząd „samorządowy” obsadzić nie może i lepiej niech cierpią na tem chorzy (rozumie się już bez różnicy narodowości i wyznania), lepiej niech dają dział pracy szpitalnej, stojącej poza wszelką polityką, będzie zaniebany, ale dać polakowi albo żydowi w ich własnej siedzibie posadę, płatną z podatków przez tychże polaków i żydów, na równi z innymi opłacaną — brrr, za nie na świecie!

Prawda, że na niedługo stosunkowo płatne posady szpitalne nie opłaci się przyjeżdżać rożnjaninowi z daleka. Ale... „któż wam broni wyznaczyć pensję wyższą?” zapytał raz pewien wyższy funkcjonariusz administracyjny, w Mińsku, z okazji niezatwierdzenia paru polek na stanowiskach asystentów i felczerek, przedstawionych nr. przez zarząd ziemski w ostateczności, kiedy już naprawdę żadna z kandydatek rożjanek nie chciała ubiegać się o nieopłatne miejsce...

Zresztą, co do intencji, zarówno sfer reakcyjnych, jako i tych, którzy w myśl recepty czarowniczych postępują, nie mamy chyba potrzeby ludzi się. Natomiast mamy najzupełniejsze prawo i obowiązek odwoływać się do naszych radnych polaków, aby narazie zdecydowali się publicznie w tej sprawie przemówić, tak samo na obecnym gubernialnym, jak i na powiatowych posiedzeniach. Polityka milczenia doprowadza, jak się przekonujemy do najgorszych rezultatów. Pytanie, czy publiczne napiętnowanie nadużyć, popełnianych w stosunku do nas przez obsadzenie posad ziemskich, doprowadziłoby do rezultatów natychmiastowych i dodatnich. W każdym jednak razie jest pewne, że zarządy ziemskie, które zasadniczo nie przedstawiają polaków (z minimalnymi wyjątkami), jako też i władze administracyjne, nie zatwierdzające wyjątkowo proponowanych kandydatów „niepożądanych”, dokładają zawsze i wszędzie usilnych starań, aby fakty podobne pozostawały w cichości i, broń Boże, nie były in foro publico debatowane. Dla nas zaś, w obecnym stanie polityki, kiedy czarne słońce rozrzuca się przez prawo i ludność rosyjską od nas, jest faktem wagi pierwszorzędnej, aby każde nadużycie, każdy dowód popełnionego w stosunku do nas bezprawia były konstataowane, jak można najgłośniej i najoficjalniej, i żeby te fakty wszystkie dochodziły do naszych posłów, dając im materiał do zwalczania napadów i oszczerstw.

9 (2) **Zagadkowa śmierć.** W tych dniach, pomiędzy Mińskiem a Ratomką znaleziono zwłoki niejakiego Wojechowskiego, właściciela domu przy ulicy Zacharzewskiej. Ponieważ zwłoki znaleziono na planie kolejowym z widocznymi śladami przejeżdżania, przeto wdrożono śledztwo w celu wyświetlenia, w jakich okolicznościach i z jakiej przyczyny zaszedł wypadek.

9 (2) **Falszywe pieniądze.** (P.). Wykryto w Mińsku organizację zbytu fałszywych 25-rublowek. Aresztowano dwóch poddanych tureckich i dwie kobiety; trzeci turek ujęty został w Dyneburgu.

— Pow. wilkomierski (kor. wl.). Pomimo początkującej się już ruiny grozi, wyrzucił się z Wilna na wieś,

na obajzeria szkół, które mi przyczytnia burza, szalejąca w północnym pasie powiatu wilkomierskiego, w nocy z dnia 23 na 24 grudnia.

Po długiej, a męczącej drodze, po której, jak po wzburzonym morzu jechać było trzeba, co chwila zapadając w głębokie wady, by znów wyrzucić się w górę, dojechaliśmy w końcu do mojej chaty, po prostu zasypianej śniegiem.

Mieszkańcy wsi oczywiście analiżem przewidywanym dla bezmiernie ilości spadłego śniegu na niezamrażalą ziemię, utyskujących na zbyt omdot, na brak cen za zboże, na brak ręk robotnych, drożyznę cen na te, jakie jeszcze pozostały w kraju i t. p.

Ceny rzeczywiście są marnie, przy tak dalsz trudnej i drogiej pracy gospodarze. Za żyto płać tylko kor. 70, za owies 60, za pszenicę 90, najwyżej 1 rb., za pud lnu płać za ledwie 2 rb., lecz i tego nawet „żydkiwie”, jedyni jeszcze pośrednicy handlowi, brać nie chcą, a kupców chrześcijan niema.

I dziwicie się niekiedy przychodzi, że pomimo tych braków, cena ziemi stale idzie w górę. W większych posiadłościach dochodzi do tysięcy pięciu za włókę, w mniejszych sześciu i więcej. Gdyby przynajmniej było przeludnienie kraju, nie dziwiłoby się temu wcale lecież się wyprost przeciwnie, bo okropnie wyłudnienie z jednej strony, a niedrogość i najświeższe potrzeby z drugiej, co pobiera pensję roczną w ilości 100 rb., kobietom zaś płać rb. 50, na wszystkich gotowem gospodarstwach.

A jednak pomimo cen takich, które z względów ekonomicznych upodobały niejako Litwę do krajów Ameryki i Niemiec, wycieczając za ocean, a żywili niewieści emigracji do miast, zostawiając pustki w kraju.

Z przyczyn powyższych i gospodarka rolna prowadzona jest dziś tu inaczej. Niewiarykano w właścicieli małych majątków folwarków, lecz i w dzierżawców daje się widzieć pracujące w polu żniwiarki, oszczędzające siły robotnicze, grabie konie, czasem siewniki, a młóce okadwa się powszechnie młocarnia przewoźna lub parowka.

Probuja inni oddawać ziemię na połowę zbioru, lecz gdy dawniej taki polownik dopłacał gospodarzom, dziś gospodarz dać musi i zasiew i inwentarz, jaki się znajduje w posiadaniu tego.

Oczywiście, że przy zbytnio wysrubowanych cenach na ziemię, podać jej jest duża i tranżakcje częste. Co przyszłość przyniesie, niewiemy, tylko jedno jest pewne i nie uniknione — ruch ten zmieni oblicze kraju, na jego niekorzyść, bo zbytnio ziemię rozdobić i siedzieć większe, pozostałe po pracy i wieloletniej minionej pokolei, podają na rozbiór, na zagładę, na poniewierkę.

Nie lepiej się dzieje w codziennym życiu wsi litewskiej — kurczą się i pażają jej obyczaje.

Opowiadano mi faktów kilka, które tu przytoczam, zastrzegając, że nie nazwam rzeczy po imieniu dopóki nie sprawdzę, choć wszyscy dziś mówią o tem.

Niedawno znaleziono w lesie żyda, z odmożnionymi nogami i rękami, przywiązanego do drzewa, jak się okazało, przez chłopów wiejskich, którzy, odebrawszy mu rb. 50, postąpili z nim tak okrutnie. Było to pomiędzy miasteczkiem Kupiszki i Skopiszki, w lesie hr. Cholewa. Gdy żyd w porze oznaczony do domu nie wrócił, rodzina zrobiła poszukiwania i po śladach sań odnalazła już ledwie żyjącego.

Drugi wypadek zdarzył się po drodze, z miasteczka Kupiszek do Szamali.

Przed świętami Bożego Narodzenia dwaj uczniowie, rle zastawszy konie na stacji w Ślawianiszczach, wyszli do domu piezo, lecz w drodze spotkali ich burza śnieżna. Chłopcy zbiegnęli i znużeni pokładli się na śniegu w oczekiwaniu przejeżdżających, ile że to był dzień targowy. W tej chwili przejeżdżał jakiś podróżny. Na błagane jakoby wolanie o ratunek, podrażniony się zatrzymał, sądząc, jak opowiadał, że to wolają pijani, za jadącym po nowym czasie zatrzymał się wóz, wracający z miasteczka do domu i znalazł na drodze uczniów, z których jeden był już trupem.

Okropne!...

A ileż jest tych nieraz nieznanymi nikomu życiowych spraw i wypadków, pełnych wyrafinowanego zwierzęcego egoizmu, okrucieństwa i wyzbrodzenia.

W miście każdy najdrobniejszy wypadek, zdarzony na ulicy, jest notowany, kiedy o wsi nikt nie wie, lub wie mało, nikt się nie interesuje i tylko, gdy ciekawość niekiedy zajrzy u czerwa drzewca zgrozy wobec takiego układu sił społecznych, nie kierowanych przez nikogo, nie kontrolowanych przez nikogo.

A gdzie ci przewodnicy, którzy powinni słać słowo Boże w serca ludzi i ich kierować sumieniem!...

Minasteczko Kupiszki, dzięki przedsięwzięciu żydowskiemu, posiada jakoby oświetlenie elektryczne, przeprowadzone nawet z miasteczka do stacji kolei, odległej o wiorst półtorej. Kultura powierchowiana a więc polowa, nie oparta na zasadach religijnych, widoczna na zawsze idzie w parze z etyką ludzką — budzi niekiedy, jak widzieliśmy, że instynkty i ludzi zezwierzęca.

Uczuwanie pewien niesmak, czem przedziwił niekiedy wsi, opiewanej niegdyś, jako pełnej prostoty, spokoju i wytęśnienia, o ile, z powodu odwilży, co zlały wody i zatopiły wszelkie przejażdżki, tak, że za ledwie z przewodnikiem dojechaliśmy do stacji kolei w Suboczu.

Od Poniewieża do Radziszewsk ujrzałem świat inny — szare niwy z przeświecającym się śniegiem, roztopy tylko te same.

Wiosna idzie... S. O.

— Dyneburg (kor. wl.). Z pewnego źródła dowiadujemy się, że, przybyły tu niedawno z Krasławia na wikarę, do nowego kościoła, ks. Kangars, ma być wkrótce przeniesiony do jednej z łotewskich parafii w pow. łucyński.

nak, rozumie się, nie mogą wytrzymać i zwińają swe handle.

Istnieją u nas nieźle się rozwijające towarzystwa spożywcze. Na porządku dziennym stoi sprawa założenia kooperatywnej hurtowni.

Niedawno przybył na wikarę do nowego kościoła ks. Kangars, przeniesiony tu po mieszkocym za ledwie pobyty w Krasławiu, jak słychać, pocyna już i u nas rozwijać swoją działalność łotewsko-nacjonalistyczną.

Z Królestwa

× **Zamach na sztylwa.** (P.). Na przedmieściu Fraga w Warszawie, nieznanymi złoczyńcy śmiertelnie poranili sztylwa, stojącego na posterunku około składów intendenty.

× **Wystawa samochodów w Warszawie.** Komitet Wystawy międzynarodowej samochodów i silników spalinywych dla przemysłu i rolnictwa, która odbędzie się w Warszawie w r. b., otrzymał urzędowe zawiadomienie od Unji międzynarodowej fabrykantów samochodów, iż na posiedzeniu, odbytem w Brukseli uchwalono przyjąć rzeczoną wystawę pod protektorem Unji.

× **Napad bandytów.** We środę wieczorem między wsiemi Komary a Magierówką w pow. grójeckim pięciu zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwory bandytów napadło na pięciu wiozów, wiozących na ciężko naladowanych wozach żelazo z Warki do Warszawy. Opryskowie zatrzymali wozy i żądali od jadących oddania pieniędzy. Ale woźnicy odmówili i postawili czynny opór. Wtedy bandyci dali kilkanaście strzałów, kładąc trupem na miejscu — Flechera i raniąc wszystkich pozostałych woźników oraz żydówkę, która jechała na jednym z wozów.

× **Wysiedlenie żydów.** Z Myszkowa (gub. piotrkowska) donoszą, iż komisarz do spraw włościańskich wystąpił do sądu gminnego o wysiedlenie z Myszkowa żydów, nielegalnie tam zamieszkałych na gruntach włościańskich. Ma być wysiedlonych 35 rodzin żydowskich.

× **Zastępczyni żony.** Z Piotrkowa donoszą, że urządek III wydziału karnego sądu okręgowego piotrkowskiego, 25-letni Paweł powróciwszy z zabawy karnawałowej pokłócił się z żoną, poczem zajął się ściany fuzję i wystrzelił do niej 3 razy. Zraniona mężczyzną się długo w szpitalu, gdzie zmarła.

Z sa kordonu.

× **Żjazd balneologiczny.** W maju odbędzie się w Krakowie żjazd balneologiczny, połączone z żjazdem turystycznym.

× **Nominacja.** Znany w szerokich kręgach społeczeństwa polskiego, Karol hr. Lanckoroński, słynny mecenas sztuki, mianowany został wielkim podskarbiem cesarskim, co przyjęto w kołach artystycznych w Wiedniu w prasie z żywym zadowoleniem, którego wyrazem są artykuły w dziennikach.

× **Uroczystość w Poznaniu.** W niedzielę, jak już informowaliśmy, odbyło się w Poznaniu uroczyste otwarcie i poświęcenie nowego pawilonu sztuki Towarzystwa Pop. sztuk pięknych. Akt ten poprzedziło walne zebranie Towarzystwa w „Grand Café”; zajął je prezes hr. Biński. Po odczytaniu sprawozdania i obszernej dyskusji, odczytano bilans. Majątek towarzystwa wynosi 13,296,38 marek. Przystąpiono do losowania 20 obrazów. O godz. 1 zaczęła się właściwa uroczystość. Tłumy publiczności z miasta i ze wsi, gości z Galicji i z Królestwa, oraz z wychodźstwa wypełnili nową siedzibę warsztata i umieszczoną na wysławie kaplicę. Nowy salen bardzo piękny. Wielka sala wystawowa, na 200 metrów kwadratowych i posiada dobre górné światło. Można ją dzielić na mniejsze pokoje.

Poświęcenia dokonał ks. biskup Łódzki i w dłuższym przemówieniu podniósł doniosłość nowego przybytku sztuki dla kulturalnego rozwoju kraju.

Przybyło wiele osób ze Lwowa i z Królestwa. Warszawa natomiast i Kraków nie przysłały ani jednego przedstawiciela.

Po uroczystości otwarcia pawilonu odbył się w „Grand Café” obiad z udziałem półtora st. Wygłoszone wiele toastów. Przemawiali między innymi poseł Seyda, p. Chrzanowski, imieniem redakcji „Słowa Polskiego” p. Kozicki.

Wieczorem odbyło się w teatrze uroczyste przedstawienie „Judaza z Kariotu”. Po przedstawieniu zaczęły się na białej sali Bazaru rańt z tańcami. Pisma poznańskie przywiązują ogromną wagę do tej uroczystości. „Kurier Poznański” nazywa ją wielkim „dziełem kulturalnym” wobec tego, że polacy w Poznaniu w twardej, ciemnej walce o byt i prawo istnienia zaniedbali ogromne narodowe kultury. „Nie byłymy istotnie” — pisse „Kurier Poznański” — „wiele czem innym, jak polską „Beecia”.

× **Sprawa hr. Mielżyńskiego.** Rozprawę przeciw hr. Maciejowi Mielżyńskiemu wyznaczono zostawić w mieście powiatowym Międzyrzecz na 10 (23) lutego.

× **Sprzedaż dóbr krotoszyńskich.** Książę Thurn Taxis sprzedał 6000 morgów swoich dóbr krotoszyńskich komisji kolonizacyjnej za 3 miliony marek.

× **Jest to nowa kleska,** gdyż przybyło około 300 nowych rodzin niemieckich, a wiele polskich zostanie pozabawionych chleba.

Z Rosji.

× **Opanowanie przez Niemców rosyjskich warsztatów okrętowych.** „Wieczernie Wremia” drukuje od kilku dni szereg artykułów, dowodzących, że niedoszły do skutku zamiar Kruppa, nabywa zakładów Putiłowskich jest naturalnym ogniwem w całym łańcuchu sprytnie zaręczanej, siel na rosyjską budowę okrętów. Pismo to wskazuje, że Niemcy zdolni opomąć wszystkie warsztaty okrętowe na wybrzeżu Bałtyckim, a doki warsztatów okrętowych Sziehan w Rydze są z góry wybranym punktem oparcia dla floty niemieckiej w razie wojny z Rosją. Obecnie „Wieczernie Wremia” zwraca uwagę, że zakłady Putiłowskie w Petersburgu są faktycznie w rękach niemieckich. Dyrektorem doków Putiłowskich jest Król Albert Orbanowski, oficer rezerwy floty niemieckiej. Pomoconikiem jego w daleko gospodarczym i referentem wydziału tajemnie państwowych jest poddany niemiecki, P. Bauer. Budowniczym krakowski jest poddany niemiecki szilling.

I wreszcie większą część inżynierów zakładów Putiłowskich są to poddani niemiecy.

× **„Prodamet” i „Produgol”.** (P.). Rada ministrów postanowiła polecić ministrowi handlu i przemysłu utworzenie specjalnej komisji dla zbadania działalności syndykatów „Prodameta” i „Produgola”.

× **Szulgina i Puryzskiewicz.** Po wyroku sądowym kijowski, skazującym posła Szulgina na 3 miesiące aresztu za obrazę prokuratora Czaplińskiego w związku z procesem Bejlija, Puryzskiewicz wszczął gwałtowną agitację za usunięciem z klubu „Rosyjskiego” w Petersburgu Szulgina.

× **Nieprzeżyte ulice.** W „Wiedomościach Spb. Gradonaczalnika” wydrukowany został rozkaz głównego naczelnika wojskowych zakładów naukowych, zabraniający pniom, junkrom i kadetom przechodzenia słoneczną stroną prospektu Newskiego po godz. 6-tej wieczorem, a po prawej stronie Wielkiego prospektu strony Petersburskiej każdej chwili dnia i nocy.

× **Lutostafski w sądzie.** Dn. 22 bm. (4 lutego) w III oddziale petersburskiego sądu okręgowego rozważana była sprawa, będąca odgłosem procesu kijowskiego. Na ławie oskarżonych zasiadł redaktor „Birż. Wiedom.”, Bozanow, oskarżony o oszczerstwo przeciw głośnemu Lutostafskiemu. Jest to już starzec słabo utrzymujący się na nogach i źle mówiący po rosyjsku. Lutostafski jest autorem szeregu prac o rytuale i żydów i na artykułach jego powoływano się w procesie Bejlija. Lutostafski w skardze pisze, że raco na niego oszczerstwo, aby zmniejszyć autorytet jego książek, odgryzający w procesie Bejlija dużą rolę. Pismo jakobyś ja, jako ksiądz katolicki, uprawiał rozpustę, dotknęty był pewną chorobą, zajmował się ciemnymi sprawami, należał do kradzieży i t. d. Przez to znieważono cerkiew prawosławną, mówiąc, że uciekiem do prawosławia, gdzie przyjęto mnie z otwartymi ramionami i obdarzono godnością duchowną. Tu dają do zrozumienia, że całe duchowieństwo prawosławne składa się z podobnych niegodnych ludzi. I dlatego proszę stanąć w mojej obronie i pociągnąć do odpowiedzialności redaktora „Birż. Wied.”.

Sąd sprawę oddał aż do czasu uzyskania dokumentów przez obronę „Birż. Wied.”, co do tego, iż konsystorz rzymsko-katolicki na mocy rozporządzenia z dn. 9 kwietnia 1868 r. powołał Lutostafskiego sukni duchownej, czemu Lutostafski zaprzeczał.

Na tem też dał ciekawe zeznania o sobie Lutostafski.

Przedewszystkiem na stole sędziowskim złożył dokumenty, dowodzące, iż za prace swoje o rytuale żydowskim uzyskał Najwyższą podnóbkę Cesarza Aleksandra III, innych Wysokich osób i ministrów. Prace jego uzyskały również aprobatę zakładów naukowych.

Na zapytanie, czy był księdzem, odpowiedział twierdząco i oświadczył, że „w 1868 r. w czasie powstania polskiego w klasztorze, gdzie był, wynikił nieprzyjemności. Klasztor zamknięto, mówi Lutostafski, a ja wyszedłem. Lecz nie pozabawiono mnie sukni kapłańskiej, jak twierdzą moi wrogowie”.

Na zapytanie, czy potem przeszedł na prawosławie, Lutostafski odpowiedział:

„Tak. Jestem nie tylko prawosławnym, ale i propagatorem prawosławia. Po przejściu na prawosławie otrzymałem godność jeromonacha. Wielu wychrzestem żydów i przedlażłem na prawosławie polaków, za co uzyskałem wybranie mnie do niewielkiej liczby tych, których wysłano do akademii prawosławnej. Lecz po ukończeniu akademii nie chciałem być duchownym. Jakiż ja mnie duchowny? Lubię muzykę i śpiew...”

Lutostafski był popem nauczycielem gimnazjum.

Dalsze zeznania przerwał przewodniczący.

PARLAMENT.

POSIEDZENIE RADY PAŃSTWA

z dnia 24 b. m. (6 lutego).

(T. A. P.)

Rada Państwa, pod przewodnictwem Gólbiewa, obradowała w dalszym ciągu nad artykułami projektu

walki z pijaństwem.

Art. 14-ty pozwala na rewizję uchwał zakazujących sprzedaży wódki, jeśli sądownie zostanie stwierdzone, że na miejsce pogwałcenie przepisów o handlu wódką. Artykuł ten wywołuje dość ożywione debaty, między innymi referent **Zinowjew III** dowodził, że komisja nadaje mu istotne znaczenie, gdyż bez tego artykułu niektóre uchwały, zakazujące jawnej sprzedaży wódki, faktycznie wpływałyby na rozwój potajemnego szynkarstwa. Przeciwnicy artykułu, a między nimi **hr. Olsufjew**, wykazywał, że artykuł ten odbierałby ludność faktycznie prawo uchwalać bez kontroli zakazów sprzedaży wódki. W rzeczywistości zakazy te mają sens tylko tam, gdzie są abstynenci i alkoholicy. Zakazy są w rękach ludzi trzeźwych narzędziem walki z alkoholikami, a nie są wcale potrzebne tam, gdzie wszyscy nie chcą pić. Pragnie zniszczyć potajemną sprzedaż wódki, komisja chce wprowadzić jawną sprzedaż, czyli, chcąc znieść kontrabandę, znosi komorę celną.

Art. 14 został odrzucony 98 głosami przeciw 28; jednocześnie odpada art. 15, 16 i 17. Art. 18 i 19 uchwalono w redakcji Dumy.

Art. 20-ty określa czas handlu napojami wysokowymi. **Krestownikow** popiera poprawkę, proponując ograniczenie czasu handlu tylko do spirytusu i wódki, uwalniając zaś od tego ograniczenia handel piwem i winem; popiera te poprawki **Hurko**, przeciwny jej jest **Kramer**, dowodząc, że doprowadzi ona do upijania się winem i piwem, zamiast wódką — co w rezultacie do jednego prowadzi.

W dalszej dyskusji przeciwnicy poprawce **Krestownikowa** opowiadają się: **Primer** i **Andrejewskij**.

Popiera poprawkę między innymi **Tagancew**, który wykazuje, że trzeba odróżnić pijaństwo od spożycia trunków. Zbyt daleko idące ograniczenia tego drugiego nie wielu mają zwolenników.

Ostatecznie poprawkę **Krestownikowa** uchwalono 68 głosami przeciw 60.

Art. 21 określa w jakie dni nie wolno sprzedawać wódki. **Krestownikow** i tu proponuje poprawkę, wyłączając z tego prawa piwo, wino i miód, których sprzedaż powinna być uregulowana obowiązującym teraz prawodawstwem. Poprawka ta znowu, jak poprzednia, wywołuje gorące debaty. Ostatecznie odrzucono ją, przyjmując art. 21 w redakcji komisji z uzupełnieniami: protogjera **Nadżożina** co do zakazu sprzedaży trunków na bazarach wiejskich i **Zinowjew III** co do zakazu sprzedaży trunków w dni pobra rekruta, zbioru rezerwistów, w czasie jarmarków wiejskich i targów poza miastami, oraz **Iwanowa** co do zakazu przez gubernatorów sprzedaży wódki w miejscowościach fabrycznych w dni wypłat robotnikom.

Po uchwaleniu art. 22 i 23 ks. **Golicyn-Murawlin** proponuje uchwalecie art. 23-prima. Artykuł ten orzeka, że zakazuje się sprzedaży trunków w bufetach wszystkich instytucji rządowych i urzędów, teatrów, koncertów, kinematografów, wszelkiego rodzaju szlżgawek, wystaw, ogrodów publicznych i zabaw. Wnioskodawca dowodzi, że w kwestji walki z pijaństwem trzeba unikać półśrodków; proponowana poprawka jest przywróceniem artykułu 14 projektu Dumy z pewnymi uzupełnieniami. Wprawdzie trudno będzie walczyć z ugrunтовaniem przyzwyczajeniami, jednak trzeba to uczynić. Mówca przytacza, że w noc Sylwestrową w restauracjach Petersburga wypito 79 tys. butelek wina szampańskiego, co dowodzi, jak wiele pije inteligencja.

Wniosek **Golicyna-Murawlewa** uchwalono jednogłośnie.

Następne posiedzenie we wtorek.

POSIEDZENIE DUMY PAŃSTWOWEJ

z dnia 24 b. m. (6 lutego).

(T. A. P.)

Przewodniczący **Rodżianko**. Po załatwieniu formalności toczy się dalej dyskusja nad wyjaśnieniami rządów w sprawie

nadużyć podczas wyborów.

Godniew stwierdza, że przedstawiciel rządu przyznał fakt wtarcania się do wyborów archiwów i wykazuje niestosowność takiego zachowania się duchowieństwa wyższego.

Duch. Mieszkowski odpiara ataki na duchowieństwo.

Pietrowskij dowodzi, że podczas wyborów szczególnie były pogwałcone interesy robotników i włościan. Wyjaśnienia nie dają żadnych rekompensacji, że w przyszłości będzie lepiej, są one niewystarczające.

Milukow wnosi w imieniu kadetów formułę przejścia, uznającą wyjaśnienia rządu za niedostateczne i wyrażającą, że tylko powszechne wybory i odpowiedzialność polityczna rządu mogą zabezpieczyć wolność wyborów. Dalej **Milukow** mówi o głębokiej różnicy nadużyć wyborczych w Rosji i zagranicą, o niewłaściwości udziału duchowieństwa w wyborach, wreszcie o praktycznym wyjściu z obecnego położenia. Wyjściem mogłaby być zmiana prawa wyborczego, proponowana przez „kadetów”. Lecz widocznie kierownicy tego zgromadzenia wiedzą, że w chwili obecnej poprawienie prawa z dn. 3 (16) czerwca jest niemożliwe, pozostałe więc jedno tylko smutne wyjście — to przymuszenie władzy.

Po przemówieniu **Kierenskiego**, który dowodził, że kampania wyborcza była prowadzona przez trzy czynniki: duchowieństwo, policję i sąd, debaty zostały zakończone i przystąpiono do głosowania.

Odrzucono 176 gl. przeciw 95 formułę przejścia trudników i kadetów, natomiast 160 głosami opozycji i październikowców przeciw 125 głosom prawicy, nacjonalistów i prawicowych październikowców, uchwalono następującą formułę przejścia postępowców:

„Uważając, że obrona przez rząd jawnych bezprawii potwierdza zorganizowanie przez sam rząd systemu działania niezgodnego z prawem. Dumą uznaje wyjaśnienia ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości za niedostateczne”.

Krótkie obrady wywołała sprawa nagłośnionej interpelacji do ministra spraw wewn. z powodu ukarania przez naczelnika m. Petersburga w drodze administracyjnej grzywną posta **Badajewa**.

Interpelujący karę tę uważają za pogwałcenie zasad ustaw, gwarantujących niezależność działań członków instytucji prawodawczej.

Nagłośniono odrzucono, interpelację przekazano komisji.

Po uchwaleniu formuły przejścia w sprawie środków walki z epidemją dżumy w obwodzie Dnińskim, debatowano w dalszym ciągu nad wyjaśnieniami rządu na interpelację

o katastrofy kolejowe.

Hertzenwits dowodzi, że wnowiedzenia poprzednio pod adresem ministerium komunikacji zarzutów z powodu katastrof są może nieco

Najważniejsze wiadomości.

Szczegóły w tekście.

Na poczie nastąpił wybuch rezerwuaru motoru naftowego (wiad. bież.). W pow. grójeckim bandyci dokonali zuchwałego napadu na woźników (z Królestwa).

W gabinecie ministrów panują re nieporozumienia z powodu zaciągającej we Francji pożyczki kolejowej (entref.). W Radzie Państwa obradowano nad projektem walki z pijaństwem (Parlament).

Duma uznala za niedostateczne wyjaśnienia rządu w sprawie nadużyć podczas wyborów (Parlament).

Powstał projekt usunięcia kobiet z komitetów rodzicielskich (inf. i pogl.). Istnieje znaczne ozięblenie stosunków pomiędzy Rosją a Austrią (wiad. pol.).

W Marmarosz — szwał Bobryński (na szer. św.).

W Luksemburgu — zajęcie z niemcami (na szer. św.).

W Sztokholmie — manifestacja włościan (telegr.).

Amerykę Półn. nawiedziły straszne burze i śnieżyce (na szer. św.).

W Brazylii — powódź (telegr.).

przesądzone. Obecnie nawet można stwierdzić pewne polepszenie w gospodarce kolejowej. Mówca proponuje przyjąć zwy

Baranowski.